BEZPŁATNY DODATEK DO „GŁOSU POMORZA“

ŚWIAT KOBIECY

Nr 3 Wąbrzeźno, dnia 10 kwietnia 1938 r. Rok 20

Sprytna Gusia

Z domu zwie się Firstemberg. Na imię jej Guta. W kołach jej znajomych zwią ją Gusia. A znajomych tych ma wielu, przeważnie wśród kół jubilerskich, tej kategorii, która ma wyrobione stosunki w świecie gangsterów amerykańskich

Gusia cieszy się w tych kołach opinią niepokonanej przemytniczki brylantów Przez 10 lat przewoziła przez granicę nieprawdopodobne ilości pereł i drogich kamieni. Wartość jej przemytu oceniają biegli na 13 milionów dol. Władze celne wiedziały o jej działalności. Nigdy jednak nie zdołano jej przychwycić. Zaangażowano nawet sztab urzędniczek dla przeprowadzenia najściślejszej rewizji osobistej u Gusi. Wszystko bez skutku. Gdy urzędnicy uganiali się za Gusią, gdy zaglądali jej w usta, uszy,, we włosy, jednym słowem wszędzie, specjalnie przez nią wynajęci komiwojażerowie, dobrze płatni, przewozili w pudrach kremach, kosmetykach i t. p. cenne brylanty i biżuterię. Ostatnio pewien wspólnik Gusi, niezadowolony z wynagrodzenia zdradził całą tajemnicę władzom amerykańskim. Gusia wybiera się znów przez Kanadę do Stanów Zjednoczonych z nową partią brylantów i drogich kamieni.

Ciekawe będą tym razem jej perypetie na granicy amerykańskiej.



Rewia artystów paryskich

Jedna z artystek z małym lwiątkiem na ręku, z którym wspólnie wystąpi podczas rewii.

Coś o piegach

Piegi są utrapieniem wielu pań, zwłaszcza wczesną wiosną, gdy pierwsze słońce wydobywa na powierzchnię skóry setki drobniutkich plamek, upodabniając ją do indyczego jajka. Niestety, na piegi nie ma żadnego radykalnego środka. Szumnie reklamowanych kremów lepiej nie używać, gdyż żaden z nich piegów nie usunie, może co najwyżej złuszczyć naskórek, przez co narazie piegi jakgdyby zanikają, aby po pewnym czasie wystąpić z tym samym nasileniem. Osoby skłonne do piegów nie powinny przebywać na słońcu. Skórę wybiela zmywanie serwatką, sokiem ogórkowym, lub sokem z poziomek. Są to jednak wszystko pół, a nawet ćwierć środki.

Maseczka na suchą cerą

Łyżkę świeżej niekwaśnej śmietany wymieszać należy dokładnie z łyżką oliwy, następnie natrzeć tą mieszaniną twarz tak, by pokrywała ją równa warstwa. Po kilkunastu minutach zmyć ciepłą wodą, wycierając twarz miękkim ręcznikiem.

KĄCIK DLA DZIECI

Niech żyje zgoda!

(Obrazek sceniczny)

Osoby:

Antoś. Muszki dwie.
Dzieci (ilość dowolna). Zielona Bubuleńka.
Bąk. Grzybki (ilość dowolna).
(Scena przedstawia ogródek lub placyk. Dwoje dzieci, chłopiec i dziewczynka, naradzają się nad zabawą).

Marysia: Zabawmy się w jakąś ładną, wesołą zabawę.

Józio: Doskonale, zabawmy się. Ale jest nas tylko dwoje, to za mało. Zawołajmy jeszcze inne dzieci.

Marysia: Zawołajmy.

Oboje: Hop, hop! Chodźcie tu! Chodźcie wszyscy! Będziemy się bawili! Chodźcie czymprędzej! Zosiu! Kaziu! Janku! (Zosia, Kasia, Janek wbiegają). A co? Co się stało? Czemu nas wołacie?

Józio: Zbierajmy się do gromady.

Marysia: Będziemy się razem bawili.

Zosia: Pysznie! To trzeba jeszcze zwołać resztę dzieci.

Wszyscy: Wołajmy na resztę. Stefek! Tomek! Jadźka! Helena! hop! hop.



Głosy z za sceny: A co? Czego chcecie?

Józio: Biegnijcie no tu! Prędko! Prędziutko! Będziemy się bawić wszyscy razem. (Wbiegają Stefek, Tomek, Jadźka i na końcu Antoś).

Dzieci: (uradowane) Bawmy się! Bawmy! Do gromady!

Antoś: Ee... co to znowu ciekawego taka zabawa w gromadzie... Wielkie rzeczy zabawa! phi!

Marysia: Oho! Już jest Antoś przekora...

Tomek: W co się bawimy?

Józio: W kotka i w myszkę.

Dzieci: (zaczynają nucić)

Uciekaj, myszko, do dziury
Bo cię pochwyci kot bury,
A jak cię schwyci kot bury,
To cię obedrze ze skóry.

Antoś: (przerywa) Nie! To nieładna zabawa. Ja nie chcę się bawić w kotka i myszkę. Chyba, chyba, że ja sam będę cały czas kotem.

Marysia: Cały czas kotem nie możesz być, Antosiu, bo i inne dzieci też będą chciały być kotkiem choć troszeczkę.

Antoś: A mnie co to obchodzi? Jeśli



się mamy bawić w kotka i myszkę, to właśnie ja i tylko ja będę kotem i już!

Józio: No, to może zabawmy się w ojca Wirgiliusza.

Dzieci: (nucą)

Ojciec Wirgiliusz uczył dzieci swoje,
A miał ich wszystkich 120 troje,
Hejże dzieci, hejże ha!
Róbcie to, co i ja!

Antoś: (przerywa) Nie. Nie chcę. To niemądra zabawa. Chyba... chyba... że ja sam będę ojcem Wirgiliuszem.

Tomek: Dlaczego, ty sam? Każdy z nas pokolei będzie stał w kole.



Antoś: To ja się nie zgodzę na tę zabawę!

Marysia: Więc może zabawmy się w czyżka?

Dzieci: (nucą)

Czyżku, słowiku maleńki
Czyś widział, czyś słyszał,
Jak to sieją mak?
Oto tak
Sieją mak!
Oto...

Antoś: (przerywa) Przestań! To paskudna piosenka!

Józio: Nic ci się, Antosiu, nie podoba. Na żadną wspólną zabawę się nie zgodzisz, tylko chciałbyś wszystko sam...

Antoś: Bo wyście powinni moje słuchać i robić to, co ja chcę.

Dzieci: Dlaczego?

Antoś: Bo... b... bo tak.

Dzieci: Eee! Przekora jesteś i tyle. A kiedyś taki, to my bez ciebie będziemy się bawili i już.

(Odchodzą, śpiewając znaną piosenkę) Chodźcie dzieci, bawić się, bawić się bawić się.

Wszyscy razem cieszyć się itd.

Antoś: (sam) Niech się tam bawią, niech sobie idą razem ze swoim śpiewaniem. Ja tu zostanę i już. Na złość z nimi nie pójdę. Nie chcą mnie słuchać? No, ja im jeszcze kiedy pokażę! Będą musieli robić to, co ja chcę. (Ziewa) Oj, jak też to już ciepło... (Ziewa). Coby tu wymyślić, żeby mnie wszystkie dzieci z całego podwórka słuchały? I te z całej ulicy? I z całego miasta? (Ziewa). Żebym został królem, toby się słuchały mnie, boby się mnie bały, muszę zostać królem. Ale jak się to robi, żeby się zmienić w króla? W bajkach to łatwo, przychodzi na żądanie wróżka i czaruje. Ale to tylko w bajkach, a naprawdę?... (Ziewa). Zdrzemnę się chyba, to może mi się jaki sposób na zostanie kró

lem przyśni... (Słychać głośny brzęk much). Tylko te muchy nieznośne brzęczą... przeszkadzają... A sio! a sio! Jak... b... (ziewa) będę... królem to... to... zabronię muchom brzęczenia... zabro... bronię pod karą śmierci... A sio..

a sio... (Ziewa). Zasypia. Zjawiają się dwie drobne, złote muszki i gruby bąk).

Muszki: Bzy, bzy, bzy,
Śpi już Antoś, śpi,
Śpi ten brzydki
Burczymucha,
Co nikogo
Się nie słucha.
Bzy, bzy, bzy,
Co z nim zrobim my?

Bąk: Bu... bu... bu...
Damy radę mu!

Muchy: Bzy, bzy, bzy,
Śpieszmy, kiedy śpi.
Trzeba zrobić, aby mały
Nie był tak zarozumiały.
Żeby nie chciał wciąż przewodzić,
Lecz się umiał z dziećmi godzić,
Więc, co zrobić mu?



Bąk: Bu... bu... bu...
Śpieszmy się co tchu.
Zawołajmy leśną wróżkę,
Bardzo uczoną
Imci panią Babuleńkę,
Całą zieloną.
Niechaj czarów nie żałuje
I Antosia zaczaruje,
To mu pomoże —
Zmieni się może.
Bu... bu... bu...
Damy radę mu!

Muszki i Bąk: (razem naprzemiany)
Bu... bu... bu...
Wróżko, śpiesz co tchu!
Bzy, bzy, bzy,
Póki Antoś śpi!
Bu... bu... bu...
Bzz, bzz, bzzzz...

Głos Wróżki z za sceny:
Na zaklęcia bąka i muszek,
Ze mchu zielony wstałam poduszek
I leciałam ciemnym lasem,
Żeby się nie spóźnić czasem.

(Zjawia się Babuleńka, cała zielona, i śpiewa):

Jestem wróżka, wróżeńka,
Zielona Babuleńka.
Ze wszystkimi się znam,

Bo chodzę tu i tam.
Dobrym służę pomocą,
Źli ze strachu się pocą.
Ze wszystkimi się znam,
Bo chodzę tu i tam. (Mówi)
Czego chcecie od wróżki,
Skrzydlate bąki, muszki?
Czego to trzeba wam? [illegible]

Drogie Dzieci!

Podajemy Wam dziś pierwszą część nowego, pięknego teatrzyku. Pomyślcie, czy nie uda się Wam wyprowadzić go nie w sali, lecz na boisku szkolnym lub na łące.

Język polski

Napisana w zeszycie odmiana rzeczownika „syn" powinna tak wyglądać:

Kto? — Syn
Kogo? — syna
Komu? — synowi
Kogo — syna
wołam — synu
kim? — synem
o kim? — o synu

Porównaj powyższą odmianę z Twym ćwiczeniem! Czy były błędy? Zrób poprawkę!

W dzisiejszej lekcji będzie dalszy ciąg ćwiczenie w odmienianiu.

Ćwiczenie. Węgiel jest bardzo pożyteczny. Bez **węgla** marzliby ludzie i stanęłyby fabryki. **Węglem** palimy w piecu. Barwa **węgla** jest czarna. Górnik wydobywa **węgiel.** Gospodyni myśli o **węglu** na zimę. Ciepło zawdzięczamy **węglowi.**

Przepisz to ćwiczenie!

Jaki rzeczownik powtarza się w każdym zdaniu? Postać rzeczownika odmieniła się.

Odpowiedz na pytanie! (Podobnie jak w poprzedniej lekcji):

Co jest pożyteczne? węgiel
Bez czego marzliby ludzie? — węgla
Czemu zawdzięczamy ciepło? — węglowi
Co wydobywa gó[illegible] węgiel
Wołam — węglu
Czym palimy w piecu? — węglem
O czym myśli gospodyni? — o węglu.

Ile razy odmieniła się postać rzeczownika? Te zmiany nazywamy przypadkami. Ile przypadków ma odmiana? Każdy przypadek odpowiada na pytanie. Oto siedem pytań, na które przypadki odpowiadają:

Kto, co?
Kogo, czego?
Komu, czemu?
Kogo, co?
Wołam
Kim, czym?

Pytanie te trzeba umieć na pamięć. Powtarzaj je tak długo, aż opanujesz je pamięciowo!

Kosmetyka a kobiety w dawnej Anglii

Żadne bodaj z ustawodawstw europejskich nie było tak surowe dla płci pięknej, jak ustawodawstwo angielskie, które wszelkie zabiegi kosmetyczne uważało za czarodziejstwo, a przez to podlegające karze. Jest to rok 1779. Nic dziwnego, że rozgoryczenie kobiet było wielkie. Znalazły się jednak środki, które pomijały szminki, np. by uzyskać bladą cerę, odciągano krew lub pito ocet.

W okresie Renesansu we Włoszech księża palili maści i szminki na rynkach po miastach i wsiach, jednakże ogół kobiet nie brał tego tragicznie, gdyż dyskretne skrytki zawsze zawierały pewną ilość kosmetyków. Największą propagatorką w pierwszej połowie szesnastego wieku była Katarzyna de Medici, żona króla francuskiego, Henryka II. Dzięki jej poparciu handel kosmetykami przybrał większe rozmiary.

Coś o brwiach

Trzeba pamiętać, że moda pilnowania brwi i równania ich w dwie długie kreseczki nie może być przyjmowana bezkrytycznie. Brwi nadają twarzy dużo wyrazu, więc najpierw trzeba stwierdzić, czy takie równanie nie odbierze twarzy jej charakteru. Nieuregulowane łuki brwi wyrównuje się zapomocą pincetki, można także podgalać zbyteczne włoski brzytwą, ale zabieg ten jest już trudniejszy do wykonania samej, bo trudniej jest utrzymać równą linię.

Dobra kuchnia

Sos grzybkowy. 3 dkg. suszonych grzybów, 1 cebula, 3 dkg. masła, 2 dkg. mąki, łyżka soku cytrynowego, zielona pietruszka. W 0,5 litrze wody gotować przez półtorej godziny grzyby z pokrajaną cebulą. Zaprażkę z masła rozprowadzić smakiem grzybowym, dodać cytrynowego soku (lub śmietany) i trochę soli, rozrobić łyżką i zagotować, dodając drobno usiekanej pietruszki.

Sos tatarski. Sos majonezowy, 1 łyżka musztardy, 1 szczypiorku, 1 łyżka kaparów, 1 korniszon, parę grzybów. Do sosu majonezowego z żółtek i oliwy dodać musztardy, szczypiorku, posiekanych kaparów, pakrajanego korniszona, parę grzybków posiekanych i dobrze to wszystko wymieszać. Podawać do wszystkiego.

Sos cebulowy. 10 dkg. cebuli, 3 dkg. masła, 2 dkg. mąki, bobkowy listek, 1/2 cytryny, szczypta cukru, 1/4 litra rosołu. Usiekać cebulę i dodać ją do mąki zasmażonej masłem, a potem dusić. Gdy zmięknie rozprowadzić rosołem, dodać korzeni, cytrynowego soku, cukru. Po 10 minutach gotowania przerzeć przez sito, rozprowadzić rosołem, wodą lub smakiem jarzyn.

Sałata rybna. Resztki ryb, 4 kartofle 4 jaja, 2 żółtka, grzybki, 3 łyżki oliwy, 1 cytryna, 1 łyżeczka musztardy. Resztki ryb gotowanych lub smażonych obrać z ości i pokrajać w kostkę. Ugotowane kartofle i jaja również pokrajać w kostkę, dodać grzybów i zielonego groszku, posolić popieprzyć. Wszystko polać sosem majonezowym, roztrzeć dwa żółtka z 3 łyżkami oliwy, dodać cytrynowego soku, trochę cukru i musztardy.

Rybki na kapeluszu

Po okresie warzywnych ogrodów na kapeluszach pań po bezmyślnej modzie ptaków, przychodzi okres na rybki użyte jako ozdoba damskich kapeluszy. Modę tę, która w swej bezmyślności w niczym nie ustępuje dotychczasowym lansuje jeden z magazynów paryskich, który jeszcze w ubiegłym roku zachwycił szeregi wykwintnisiów kapeluszami przybranymi pstrymi rybkami mórz południowych. Rybki te po odpowiednim spreparowaniu pociąga się utrwalającym ich kolor lakierem, co podnosi jeszcze efekt ozdoby. Do takich kapeluszy nosi się suknie we wzory wodorostów morskich, co imitować ma otoczenie biednych rybek za życia. Podobno w tym roku w Deauville i na innych plażach można będzie oglądać ciekawe kreacje tej dziwnej mody.

Parówka

Od czasu do czasu, nie częściej jednakże, niż raz na miesiąc, dobrze jest oczyścić twarz dokładniej zapomocą parowej kąpieli. Parówka za często stosowana wysusza naskórek i dlatego nie trzeba jej nadużywać.

Domowym sposobem przygotować ją najłatwiej w niewielkiej miednicy, do której nalewamy wrzątku i zasłoniwszy brzegi miednicy grubym kąpielowym ręcznikiem, aby para nie ulatywała, zasłaniamy nim głowę, trzymając głowę nad miednicą. Zabieg powinien trwać 5 do 8 minut, nigdy dłużej. Po kąpieli parowej twarz opłukać zimną wodą i wetrzeć w nią trochę kremu.

Krem na ręce

Dwadzieścia dekagramów gliceryny zagotować z nieco mniejszą ilością wody. Kiedy płyn się dobrze zagotuje, wrzucić doń dwa i pół dekagr. stearyny i gotować około 10 — 15 minut; następnie zdjąć z ognia i wlać łyżeczkę amoniaku. Utworzy się bardzo żółty płyn, który należy utrzeć drewnianym wałkiem w glinianej misce. Trzeć należy tak długo aż utworzy się biały puszysty krem. Im dłużej się go uciera, tym jest lepszy, i po dłuższym staniu nie podchodzi wodą. Dla tej proporcji powinno się mieć przeszło dwie szklaneczki kremu, który jest doskonały, bardzo wybiela ręce i wygładza skórę.

Coś o łokciach

Przy krótkich rękawach lub przy wieczorowych sukniach bez rękawów daje się zauważyć ogromną ilość brzydkich i źle utrzymanych łokci. Kobiety dość często prawie nie zwracają uwagi na łokcie, sądzą, że utrzymanie ich w czystości zupełnie wystarcza. Tymczasem skóra na łokciach jest bardzo wrażliwa, a przy nagminnym przyzwyczajeniu opierania łokci na stole nabiera ostrej chropowatości, czerwienieje i często się łuszczy, co przy eleganckiej toalecie wieczorowej ogromnie razi.

Po każdym myciu skórę łokci trzeba delikatnie ścierać pomyksem, aby zetrzeć zrogowaciały i łuszczący się z niej naskórek.